№ 61. Sobota dnia 17 (29) Lipca 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. Warsz.-Wied.

Poleca SUPERFOSFATY, oraz inne nawozy sztuczne.

Reprezentanci na guberńję radomską:

W-ny Józef Helbich w Radomiu i

W-ny Jan Jurewicz

w Częstocicach pod Ostrowcem.

Na żądanie cenniki. 177—11

W obronie oficjalistów kolejowych.

Mieliśmy sposobność zapoznania się z treścią okólnika zarządu drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, jaki niedawno rozesłany został do organów podwładnych, a dotyczący opieki nad osobami, które podczas nieszczęśliwych wypadków na kolei, ulegną kalectwu lub uszkodzeniu na zdrowiu.

Ciekawy to bardzo dokument, poświęcamy więc jemu słów kilka.

Okólnik ten nakazuje, aby oficjalistów poszwankowanych z przyczyny wypadków nieszczęśliwych, odsyłano do kolejowych oddziałów leczniczych, gdzie *powinni* pozostawać do czasu zupełnego powrotu do zdrowia, jeśli to nastąpi w ciągu trzech dni; w razie zaś, gdyby kuracja wymagała czasu dłuższego, to chorzy *powinni* być odsyłani do pobliskich szpitali na koszt kolei. Jeżeli który z oficjalistów nie zgodzi się na ten sposób leczenia się, zarząd w tymże okólniku poleca sporządzenie odpowiedniego protokułu z zaznaczeniem, że nie przyjmuje w takim razie na siebie żadnej odpowiedzialności za następstwa nieszczęśliwego wypadku i że nie udzieli żadnej pomocy poszkodowanemu na leczenie w domu.

Spoglądając nie dość bystrym okiem na ów okólnik, mógłby on wydać się nam, jako szczyt troskliwości zarządu o zapewnienie oficjalistom poszkodowanym na zdrowiu, racjonalnej opieki leczniczej; gdy jednakże głębiej wnikniemy w treść okólnika, przychodzimy do wniosku, że jest on przedewszystkiem zabezpieczeniem interesów kolei, a następnie zamachem na swobodę osobistą nieszczęsnych ofiar wypadków kolejowych, jakkolwiek zarząd usiluje w motywach uzasadnić swe zarządzenie i nadać mu pobudki humanitarne.

„Zdarzały się bowiem niejednokrotnie wypadki, jak czytamy w okólniku, że osoby lekko poszwankowane, skutkiem niedbałego leczenia się w domu, nabawiały się poważnej choroby lub kalectwa, co pociągało za sobą z jednej strony dalszą niezdolność do pracy, a z drugiej narażało kolej na znaczne koszta odszkodowania".

„Zdarzało się podobno nawet, że niedbalstwo takie w leczeniu było umyślne, a to w celu uzyskania potem od kolei odpowiedniego wynagrodzenia za kalectwo, lub niezdolność do pracy".

Być może, że był fakt podobny, lecz nam zawsze ten motyw wydawać się będzie nieprawdopodobnym. Trudno przypuszczać, aby człowiek przy zdrowych zmysłach, obdarzony inteligencją, dobrowolnie pozbywał się zdrowia i narażał się na kalectwo dla otrzymania jakichś kilkuset, a choćby i kilku tysięcy rubli, tytułem odszkodowania. Czyż taka suma może zapewnić człowiekowi inteligentnemu utrzymanie w ciągu może jeszcze długiego życia? I wreszcie, czy samo życie, a właściwie zapewnienie lichego bytu, tak jest pożądane, że nawet kalectwo znieść w tym celu jesteśmy gotowi? Przy chęciach do pracy nikt jeszcze z głodu nie zginął w naszym kraju, a więc tem śmielej powątpiewamy w rzeczywistość takich faktów.

Wreszcie gdyby nawet i zdarzył się taki fakt pojedyńczy, to jeszcze on nie upoważnił zarządu do krępowania swobody osobistej wszystkich oficjalistów kolejowych, bo sprawa kalectwa nie nadaje prawa władania kaleką, a tem samem—jego życiem i swobodą.

W groźbie zarządu nie udzielenia pomocy tym, którzy nie zechcą uledz jego rozporządzeniu udania się do wskazanego szpitala, nie widzimy również słuszności, a jakąś bezwzględną chęć kierowania podległymi mu oficjalistami. Pomiędzy wierszami tej groźby czytamy chęć przypomnienia, że na nasze miejsca mamy dość kandydatów, a więc mamy możność żądać, abyście tak postępowali jak nam się podoba, nawet wówczas, gdy z naszej winy jesteście zagrożeni utratą tego—czego wam powrócić nie mamy możności, a jeżeli nie zapragniecie postąpić według naszego żądania—drzwi dla was stoją otworem do powrotu z posad wam udzielonych.

Możnaby tylko zapytać zarządu jaką daje gwarancję, że chory pod jego opieką przyjdzie do zdrowia?

A może i więcej jeszcze postawilibyśmy pytań, ale jesteśmy przekonani, że zarząd wycofa ten okólnik, by nie pozostawić potomnym aktu dowodzącego, iż w końcu bieżącego stulecia interes, nawet w tak poważnej instytucji, górował nad wszelkimi uczuciami, w stosunku do jej współpracowników, niosących zdrowie i życie w ofierze dla dobra tejże instytucji.

L. V. J.

Radom i Okolice.

Na odlew dzwonów złożyli:

P. Kl. Piramowicz kilkanaście drobnych przedmiotów mosiężnych.

Nominacja.

Komisarz do spraw włościańskich powiatu warszawskiego, ks. Trubeckoj, został mianowany stałym członkiem radomskiego gubernialnego urzędu do spraw włościańskich.

Gimnazjum żeńskie.

W tutejszem gimnazjum żeńskiem egzaminy nowowstępujących do klasy wstępnej, I, IV, V i VII-ej rozpoczną się dnia 28 sierpnia r. b. i trwać będą dni siedm. Podania kandydatek przyjmowane będą tylko do dnia 24 sierpnia.

Lekcje rozpoczną się dnia 4 września r. b.

W gimnazjum męzkiem termin jeszcze ostatecznie ustanowionym nie został.

Zapisy.

Pensja żeńska p. Emilji Kurosz zawiadamia nas, że zapisy uczennic i pensjonarek zamiejscowych rozpoczną się w pomienionym zakładzie z dniem 25 sierpnia.

Lekcje rozpoczną się 4 września r. b.

Z Solca. (Djakon chaldejski).

Pan Józ. Pog. komunikuje nam wiadomość o zatrzymaniu w Solcu podróżującego perskiego poddanego, handlarza Jakóba Szymonowa, który przedstawiał się we dworach i na plebanjach jako djakon chaldejski, wyłudzając pieniądze i polecenia do są-

Kilka słów o miejscu spoczynku SERCA ks. Hugona hr. Stumberg-Kołłontaja.

W kraju naszym niema zapewne takiej miejscowości, któraby nie miałaby w swej przeszłości, jakiego faktu godnego zanotowania. Każda niemal z takich miejscowości nadaje się do skreślenia jej monografji. Obowiązkiem przeto każdego, kto jest w stanie zebrać jakiekolwiek materjały, dotyczące danej miejscowości, podzielić się niemi z ogółem. Luźna nieraz na pozór notatka, może oddać tutaj nie małą usługę, zwracając uwagę osób, pracujących na polu ojczystej historji i archeologji. Mało komu zapewne wiadomem jest, że w skromnym wiejskim kościołku w Wiśniowej, położonej w powiecie sandomierskim, w odległości 7 wiorst od Staszowa, spoczywa serce ks. Hugona hr. Stumberg-Kołłontaja, doktora św. Teologji i obojga praw, wizytatora, rektora i pierwszego emeryta adademji krakowskiej, referendarza litewskiego, a następnie podkanclerzego koronnego, kawalera orderów Orła Białego i św. Stanisława, członka warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, oraz znakomitego autora dzieł „Listów anonyma" i „Porządku fizyczno-moralnego". Wiśniowa w odległych bardzo czasach należała do parafji kiełczyńskiej, obecny zaś kościół parafjalny pod wezwaniem św. Marcina, początkowo był tylko kaplicą szpitalną, erygowaną w 1680 roku przez ówczesnych właścicieli dóbr Wiśniowa, Tarłów, konsekrowaną w 1681 r. pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego przez sufragana krakowskiego Oborskiego, o czem świadczy znajdująca się w kościele nad głównemi drzwiami tablica z następującym napisem w języku łacińskim: „D. O. M. Haec eclesia extructa est anno domini MDCLXXX consecrata anno sequenti MDCLXXXI Die XV Novembris in honorem S. Spiritus. Dies Dedicationis eius anniversaria assignata per suum condecratorem per illustrem Dominum Nicolaum Oborski Episcopum Leodicensem Sufraganeum Cracoviensem Dominica post festum S. Martini episcopi et confessoris."

Kościołek w Wiśniowej murowany, niewielki, gontem kryty, posiada tylko trzy ołtarze, pierwotnie jednakże musiał być jeszcze jeden ołtarz po lewej stronie od wejścia, dowodem czego tablica marmurowa wmurowana w tem miejscu w ścianę kościelną. Napis na powyższej tablicy brzmi jak następuje: „Bogu Przenajświętszej Bogarodzicy Zofiey Świętey Patronce Ołtarz ten wystawiła. Obraz ten starożytn, w Domu swoim zacnym J. J. P. P. Pszonkow Łaskami znacznymi wsławiony ozdobiła y oddała pobożnym na zbudowanie y przykład Jaśnie Wielmożna Jej-mc Pani Zofia na Babinie Tarłowa podkanclerzyna koronna. Módlcie się za nię."

Po lewej stronie wielkiego ołtarza wmurowana duża tablica z czarnego marmuru, na której złotemi głoskami wyryty napis następujący:

Serce
ks. Hugona hr. Stumberg
Kołłontaja
pierwszego emeryta
szkoły głównej Akademii krakowskiej,
podkanclerzego koronnego.
kanonika katedralnego krakowskiego
Orderów polskich kawalera,
który urodził się dnia 1 kwietnia 1750 r.
umarł d. 28 lutego 1812 r.
w Warszawie
pamięci Kołłontaja Rodacy 1882 roku.

Nad pomnikiem krzyż, otoczony wieńcem, pod krzyżem rozłożona księga z napisem na kartach: „Nihil desperandum", oraz pieczęć i pióro, dokoła księgi łańcuch (Kołłontaj więziony był w Ołomuńcu).

Serce Kołłontaja spoczywa w grobach kościelnych w drewnianej skrzynce, w której mieści się druga ołowiana, a w tej ostatniej słój szklanny z zeschłem sercem.

Na skrzynce drewnianej znajduje się napis rylcem żłobiony, tej treści: „Serce ks. Hugona hr. Stumberg Kołłontaja, pierwszego emeryta szkoły głównej akademji krakowskiej, podkanclerzego koronnego, kanonika katedralnego krakowskiego, orderów polskich kawalera, który urodził się d. 1 kwietnia 1750 r., umarł d. 28 lutego 1812 r. w Warszawie. W jaki sposób serce Kołłontaja dostało się do grobów kościelnych wiejskiego kościołka w Wiśniowej — nie pewnego nie wiadomo. Ze względu jednak na to, że Wiśniowa, jako rodzinne gniazdo Kołłontajów, w epoce zgonu ks. Hugona Kołłontaja, znajdowała się jeszcze w rękach tej rodziny, możliwem jest przeto przypuszczenie, że serce mogło być złożone w grobach rodzinnych z rozporządzenia umierającego lub z woli jego rodziny. Wiadomem jest powszechnie, iż zgon wielkiego męża nastąpił w Warszawie na Starem Mieście w domu oznaczonym numerem 42. Kołłontaj zmarł w takiej nędzy, że zwłoki jego przewieziono na cmentarz powązkowski na prostym chłopskim wózku. Ponieważ zwłoki Kołłontaja złożone w katakumbach cmentarza powązkowskiego bez żadnego napisu, a archiwum cmentarne w ówczesnej epoki zaginęło, nie można

siadów. Wypadkowo tylko p. J. P. bawiącemu w Solcu, zawdzięczać należy, że ptaszek należący do szeroko rozgałęzionej bandy oszustów, zamknięty został pod klucz, po zdemaskowaniu go. W Redakcji naszej posiadamy kopje niektórych jego dokumentów i listów polecających.

Ostrzegamy więc okolicznych ziemian i kapłanów, bo takich djakonów prawdopodobnie kręcić się może więcej.

Przypomnienie.

Uprzejmie prosimy tych wszystkich, którym przesłane były kwestjonarjusze w sprawie rzemiosł, o łaskawe zwrócenie tychże po wypełnieniu, w możliwie najszybszym czasie.

Licytacja.

Dnia 4-go sierpnia r. b. w tutejszym magistracie odbędzie się licytacja przez zapieczętowane deklaracje, na odrestaurowanie koszar wojskowych, w Radomiu. Licytacja rozpocznie się od sumy anszlagowej rb. 2087.

Ceny produktów wiejskich.

Drożyzna na targu czwartkowym niczem nie pozwoli się usprawiedliwić. Mówią jedni, że pora żniw. Zgadzamy się, ale wiemy, że w deszcz nikt nie sprząta, a do sprzętu wiezie kury, kaczki nie idą. Masłem podczas żniw wozów nikt nie smaruje. Jest to tylko wyzysk naszych poczciwych wieśniaków i przemądrzałych niemek.

Słyszeliśmy jak kobieta żądała za kwartę masła *93 kop.!!*

Dla porównania zestawiamy ceny targowe m. Warszawy z naszemi:

	Radom.		Warszawa.
Kwarta masła	80 kop.	—	65 kop.
Jaj kopa	90 „	—	85 „
Śmietany kwarta	24 „	—	30 „
Kurcząt para	30—60 kop.	—	25—50 „
Kaczka młoda	25—60 „	—	25—60 „
Jagód czarnych kwarta	5 „	—	3 „
„ czerwonych kwarta	20 „	—	15 „
Malin kwarta	13 „	—	10 „
Wisien kwarta z ogonkami	8 „	—	3 „
Agrestu kwarta	6 „	—	3 „
Gruszek funt	12 „	—	5 „
Jabłek funt	18 „	—	6 „
Kartofli garniec	5 „	—	3 „
Ogórków kopa (średnich)	75 „	—	40 „
Pomidorów kopa	90 „	—	60 „
Kapusty główka	3—10 „	—	1—3 „

Jakaż temu przyczyna?

Teatr amatorski.

Przedstawienie teatru amatorskiego, o którem donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, odroczone zostało do przyszłej soboty, t. j. do dnia 5 sierpnia.

Podczas przedstawienia „Łobzowian" i w antraktach grać będą w orkiestrze amatorzy — muzycy.

Ulga dla wystawców.

Wczoraj nadeszła wiadomość do komitetu Wystawy od zarządu dr. żel. Iw.-Dąbr., że okazy wystawowe, powracające z Wystawy radomskiej, korzystać będą z bezpłatnego przewozu pociągami towarowymi. Dla skorzystania z tej ulgi, wystawcy powinni zaopatrywać się w odpowiednie świadectwo komitetu Wystawy, które tenże będzie udzielać po okazaniu frachtu, z przewozu danych przedmiotów na wystawę. Koni na wystawę zadeklarowano 170, bydła sztuk 144, świń, owiec i psów przeszło 100 sztuk.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwszy raz posiedzenie komitetu Wystawy i Sekcji gospodarczej w nowym budynku zarządu Wystawy, świeżo ukończonym na placu wystawowym.

Pawilon rolniczy już zupełnie wykończony.

Z targu.

Byliśmy świadkami jak wskutek nieporozumienia jakaś pani, przybyła na targ ze służącą, płaciła za pół kopy drobnych ogórków kop. 30 wtedy, gdy ogrodnik żądał tylko 50 kop. za kopę. Pani tej zdawało się, że jeszcze 20 kop. utargowała.

Tak uczymy obdzierania nas ze skóry.

Wystawcy z Anglji w Radomiu.

P. Kokosiński w tych dniach nadesłał list z Anglji z prośbą o nadesłanie mu deklaracji do zbierania ofert wystawców angielskich i amerykańskich.

To znaczy dbać o reklamę w przemyśle!

Ogłoszenia.

Kupcy i przemysłowcy, pragnący ogłosić o swych zakładach w katalogu wystawowym, raczą zwrócić uwagę na ogłoszenie komitetu Wystawy, zamieszczone na ostatniej stronicy.

Nowy budynek kolejowy.

Na st. Radom wkrótce stanie odpowiedni budynek przeznaczony dla bagażu, dotychczasowe bowiem pomieszczenia okazało się nie wystarczającem.

Łazienki letnie.

Łazienki na Marjackiem dzierżawione przez starozakonnego, utrzymane są niżej wszelkiej krytyki. Wartoby było naznaczyć specjalną komisję któraby wykazała wszelkie niedokładności, jakoto brud i zanieczyszczenie, brak ustępów, wieszadeł, barjer etc., a następnie, aby zmusiła dzierżawcę do przyprowadzenia takowych do należytego porządku.

Zwożenie cegły.

Furmani rozwożący cegłę, znów nie wszyscy przykrywają wozy płachtami, pyłem zasypując oczy przechodniom. W czwartek byliśmy świadkami jak jednej z pań tak silnie oczy zostały zasypane miałem ceglanym, że ani ócz na razie otworzyć, ani z miejsca postąpić nie mogła. Niektórzy jakby na kpiny na środku wozu kładą kawałek szmaty wielkości poły surduta... i kontentują się, że przepis policyjny wykonali.

Zakład sztukatorski.

Założony w roku zeszłym w naszem mieście pierwszy zakład artystyczny sztukatorsko - dekoracyjny, pod firmą A. Miaskowski i Drążkiewicz rozwija się dość pomyślnie. W tych dniach mieliśmy sposobność zwiedzić tenże zakład, gdzie oglądaliśmy kilka prac artystycznie wykonanych z cementu i gipsu. Kilka domów przy ulicy Kościelnej i Lubelskiej ozdobionych pracami tegoż zakładu, dobrze świadczy o kierownikach pracowni. Jest to dobry objaw, bo przynajmniej właściciele nowych domów mają możność odbiedz od przyjętego w Radomiu dotychczas szablonowego dekorowania frontów kamienic. Sztukaterje na suficie w sali hotelu Europejskiego również wykonane zostały w wspomnianym zakładzie.

Z Czarnieckiej góry. (Kor. wł.)

W roku bieżącym, pomimo obfitych deszczów, grasowała w naszej okolicy niebywała ilość chrabąszczy. Zbiór siana mieliśmy wysoce utrudniony, w okolicach rzeczki Czarnej woda zabrała siano. Koniczyny i kartofle wygniły, a zboże, choć udatne w słomę, ale ubogie w ziarno. Ceny siana poszły w górę; żyto płacą 4 ruble z górą, kartofle 1 rub. 28 kop., tatarka 4 rub. Ceny mięsa i trzody podskoczyły. W Łagowie spadł grad ze śniegiem, powietrze tak się oziębiło, iż ludzie chodzili w kożuchach.

Z Ostrowca. (Kor. wł.) (*Nieporządki kolejowe*).

Zbyt często dają się słyszeć zażalenia na nieporządki panujące na naszej drodze żelaznej, szczególnie wskutek niszczenia przez połamanie rzeczy przewożonych koleją, a szczególniej tłuczenie wszystkiego przy przesuwaniu wagonów na stacjach, gdy one uderzają jeden o drugi. Wszystko wówczas znajdujące się w wagonie przerzucane jest od ściany do ściany jak piłka podbijana palantem i w ten sposób tłucze się i łamie to wszystko, czego nie potłukli tragarze wrzucający do wagonów rzeczy bez najmniejszej ostrożności.

Do tych nieporządków, mamy my jeszcze swój specjalny przy odbieraniu i wysyłaniu towarów. Po towar musimy nieraz kilka razy przysyłać furmanki o kilka mil od stacji, a one wracają próżne, gdyż towar albo nie wyładowany na czas z wagonu, a następnie obiad i wreszcie po obiedzie znów oczekującemu od rana woźnicy, zamyka się okienko kasowe przed nosem. Czyby na taki porządek nie było sposobu? Nas to naraża na bardzo wielkie straty, których nie wiemy na kim poszukiwać. Może zarząd kolei wejdzie w tę sprawę i zaprowadzi pożądany bardzo porządek.

M. H.

Z Iwanisk. (Kor. wł.) (Łatwy sposób być *„znanym dochtórem"*).

Nie trzeba ni patentu gimnazjalnego, ni dyplomu z ukończenia wydziału lekarskiego, jest na to łatwiejszy sposób, a mianowicie: kupuje się w księgarni dziełko, pod tytułem: „Moje leczenie wodą" ks. Kneippa, kilka razy czyta się go i fakultet medyczny skończony.

Radzi się w prawo i lewo półkąpiołki, rozwalniacze, płaszcze hiszpańskie, polania górne, polania dolne i t. d. O jednym tylko zapomina się, że zacny ś. p. ks. Kneipp, jak słyszałem, nigdy nie stawiał dyagnozy, a miał przy boku kilku lekarzy, którzy badali stan chorego, a on tylko stosował swoją metodę w odpowiedniej chorobie.

Niedaleko gór ś-to Krzyzkich mieszka również *„znany dochtór"* owczarz, który dowodzi, że prawie wszystkie choroby pochodzą z kołtuna, który należy koniecznie nosić na głowie rok jeden i sześć tygodni, polewając go starannie octem siedmioziółkowym z winem z dodaniem proszku perskiego, wcześniej go zdejmować nie można, gdyż chorego może *„połamać"*.

Chorym na gruźlicę zaleca używać powidełka bzowe nasmarowane na chleb, nakazuje również przywozić koszule po których poznaje wszelkie dolegliwości, a jednemu z pacyentów swoich cierpiącemu na neurasthenię dowodził, że jemu ktoś zadał kołtuna z kiełbasą.

W osadzie i w całej okolicy niema ani lekarza, ani akuszerki, skutkiem tego kobiety po połogu z małym wyjątkiem prawie wszystkie chore. Niepowołanych zaś „babek" mamy mnóstwo, które posuwają swoję nieumiejętność" do „nec plus ultra". Rozmaitych podróżnych dziadów, bab, którzy zajmują się również leczeniem nieograniczona liczba, a felczerów ex wojskowych, którzy stawiają bańki cięte i pijawki nie brakuje i wszyscy ci leczą, przynosząc mniej więcej niepowetowane szkody zdrowiu ludzkiemu. Wszystkich tych wyzyskiwaczy łatwo wziąść w karby, trzeba tylko koniecznie, aby w każdym miasteczku były założone małe szpitaliki będące pod opieką lekarzy, a przy nich i akuszerki. A z braku takowych, nic dziwnego, że nasz lud bywa wyzyskiwany, Prawda, iż rozsądniejsi z braku lekarza, udają się o poradę do miejscowego aptekarza, który *z musu* jak może tak radzi, ale czy można być w jednej osobie lekarzem i aptekarzem? każdy z nich musi pilnować swego fachu.

Co się tyczy komisji sanitarnych to chcąc małe miasteczka doprowadzić pod względem porządku do należnego stanu, trzeba koniecznie zorganizować sanitarne komisje *pod głównym kierunkiem miejscowego lekarza*, a gdzie takowego niema to—miejscowego aptekarza; członkowie takiej komisyi powinni przynajmniej raz na tydzień obejść wrzelkie jadłodajnie, jatki, szlachtuz, piekarnie, łaźnie i t. d. i przekonać się na miejscu czy wszystkie wymienione zakłady są w porządku, jak również mieć stały i ścisły nadzór nad produktami spożywczemi.

Z powodu deszczu w niektórych miejscowościach koniczyny i siana zupełnie pogniły.

K. Cichocki.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w szpaltach swojego pisma tych kilku słów: Od jakiegoś czasu spostrzegać się daje nieprawidłowe postępowanie majstrów piekarskich, pod względem wypisywania spoich pracowników na czeladników, wskutek czego kardynalne przepisy oddawna obowiązujące, a w kraju naszym według których nikt nie może być wypisany na czeladnika piekarskiego, jeżeli przez czas swojej praktyki, nieuczęszczał do szkoły początkowej w Niedziele, a przy wypisywaniu go nie złożył egzaminu (co właśnie po dotąd pomiędzy innemi cechami majstrów się praktykuje). Nasi panowie majstrowie piekarscy, nietylko że nieposyłają wcale do szkoły swoich pracowników piekarskich, ale natomiast wypisują na czeladników kogo chcą, a nawet nie umiejących czytać ani pisać, i ci dopiero w obec czeladników z wykształceniem chcą się równać, utrzymując, że na podstawie listu czeladniczego są sobie równi. Niechże wolno mi będzie zapytać pp. majstrów piekarskich, czem dla nich stają się owe przepisy, inne cechy obowiązujące? Czyżby oni tylko od jakiegoś czasu, z pod ogólnych tych przepisów byli wyłączeni? Podnosząc ten głos w imieniu ogólnych zasad, spodziewam się, że odbije się o ogół panów majstrów piekarskich, którzy w przyszłości mając na względzie swój własny interes, iżby między czeladzią piekarską nadal nie znajdowali się ludzie bez wiedzy naukowej, nie zechcą zbaczać z tej drogi i wyłamywać się z pod ogólnych zasad, i przepisów obowiązujących w kraju.

Jeden z czeladzi w Radomiu.

Szanowny Redaktorze!

Uprzejmie proszę o odpowiedź, o której godzinie w Radomiu należy chodzić na targ, by produkta zakupić wcześniej niż przekupnie—żydzi? Ja chodzę rano o siódmej i do południa widzę, że przed

przeto napewno określić miejsca, w którem spoczywają. O samym zgonie Kołłontaja ówczesna „Gazeta Warszawska" z d. 3 marca 1812 r. pomieściła zaledwie następującą krótką wzmiankę: „Dnia 28 lutego wieczorem umarł w tej stolicy J. W. imc. ks. Hugo hrabia Stumberg Kołłontaj, były podkanclerzy koronny, kanonik katedralny, orderów polskich kawaler. Ciało tego męża sławnego w świecie politycznym i uczonym stosownie do ostatniej jego woli czyli testamentu, zawieziono w cichości na cmentarz powązkowski, otoczone tylko gronem przyjaciół i złożono go w katakumbie wczoraj d. 2 marca. Według udzielonego mi objaśnienia przez czcigodnego ks. Bonawenturę Rewrowskiego, ex-kapucyna od lat dwudziestu, proboszcza w Wiśniowej, miejsce spoczynku serca Kołłontaja odkrył p. Skrzynecki z Łęczycy. W 1882 r. p. S. przypomniał sobie, że będąc przed kilkunastu laty w Wiśniowej, zauważył w grobach kościelnych skrzynkę, mieszczącą serce Kołłontaja — zwrócił się przeto do ks. Rewrowskiego z prośbą o sprawdzenie powyższej okoliczności.

Ks. Rewrowski udał się do podziemi kościelnych ze świadkami, znalazł wspomnianą skrzynkę o czem niezwłocznie zakomunikował jednemu z adwokatów warszawskich, prosząc jednocześnie o przysłanie marmurowej tablicy z odpowiednim napisem, dla wmurowania takowej w mury kościelne. Prośba ta nie pozostała bez skutku, gdyż jeszcze tego samego roku staraniem niewielkiego grona literatów warszawskich wmurowaną została wspomniana tablica w ścianę wiśniowskiego kościoła. Podobiznę tablicy, dzieła artysty-rzeźbiarza z Warszawy p. Faustyna Cenglera, zamieścił „Tygodnik Powszechny" w № 33 z 1882 r.

J. L.

przekupniami nic nabyć nie podobna. Wszak w innych miastach policja nie pozwala nabywania produktów przekupniom, aż po oznaczonej godzinie. Czyby ten przepis dla Radomia nie istniał?

Z poważaniem
Karolina W.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało projekt ustawy o najmie robotników wiejskich. Nowa ustawa uznaje trzy formy najmu: na zasadzie książeczki służbowej, na zasadzie umowy ustnej i piśmiennej. Sprawy o zerwanie umowy przez robotnika, będą załatwiane w terminie krótkim, przy pomocy procedury uproszczonej, przyczem robotnik będzie odpowiedzialny nie za zerwanie umowy, lecz za niestosowanie się do rozporządzenia policji, nakazującego powrót do chlebodawcy. Jeżeli kara przenosić będzie 10 dni aresztu, skazanemu będzie przysługiwało prawo apelacji i kasacji w terminie 7-dniowym.

Reforma gimnazjów. „Praw. Wiestn." pisze: W ministerjum oświaty zamierzono utworzyć w zimie r. b. komisję, której będzie powierzone opracowanie wszechstronne sprawy ulepszeń w ogólno-kształcącej naszej szkole średniej. Kuratorom okręgów naukowych polecono wybrać z pośród najbardziej doświadczonych, wykształconych i uzdolnionych pedagogów 2—4 przedstawicieli i złożyć tym ostatnim, celem kierowania się przy ich pracach wstępnych, wskazówki ministerjum o zadaniach projektowanej komisji.

TO I OWO.

Poprawa.

W wagonie kolejowym zastałem jakąś jejmość z naszą gazetką w ręku i towarzyszką podróży przy boku; która z tych pań była starsza i jak wyglądały opowiedzieć trudno. Jedna od drugiej starała się uchodzić za młodszą, a obie razem pokryte były tak silnie powłoką pudru, że trudno było odgadnąć właściwe rysy może i niegdyś pięknych twarzyczek. Rad byłem z miłego sąsiedztwa, to też zatuliłem się w kącik ławki, by swą tuszą nie przerazić sąsiadek, pragnących mieć miejsca jak najwięcej.

— Wie pani, odezwała się czytająca towarzyszka podróży, ten nowy redaktor naszego pisma, to nie tylko, że zdeklarowany nieprzyjaciel płci przez grzeczność „piękną" zwanej, ale nadto człowiek umyślnie widocznie odszukujący tylko złych stron Radomia. W każdym numerze gazety znajdujemy coś, co zgani, a pochwala bardzo rzadko. Ot, naprzykład, ja sprawiłam sobie kapelusz z kilkunastoma piórkami w różnych kolorach i bardzo ładną suknię, nader skromną, ale gustowną. W tym stroju wybrałam się na spacer. W następnym numerze czytam długi opis, potępiający kapelusze damskie (widocznie mnie miał na myśli), a o sukniach ani wzmianki. Toć jeżeli mu się podobały kapelusze i ganił ich, należało nie przemilczać i o sukniach, że są gustowne.

— Proszę pani, odrzekła towarzyszka podróży, ja mam podobną pretensję. Gdy moja sąsiadka przeprowadzała się w święto, to ją zganił, ale mnie, com się w tym roku wcale nie przeprowadzała, to za poszanowanie święta nie pochwalił. On tylko zle widzi. Jak spostrzeże wypadkowo coś dobrego—zamyka oczy. Sprawiedliwość dziennikarska.......

Mysz pod miotłą tak cicho nie siedzi, jak ja siedziałem w swoim kąciku, w obawie, by nie uronić ani jednego słówka z opinji wypowiadanej przez usteczka do dzielenia się rozkoszą stworzone.

Powróciwszy do domu i zastanowiwszy się dobrze nad dziennikarskimi grzechami swymi, wołam w pokorze *mea culpa! mea maxima culpa!*, obiecując jednocześnie poprawę, a w myśl tego przyrzeczenia, zaczynam chwalić Radom i jego okolicę, bym zasłużył również na pochwałę. A że ta zmiana następuje za sprawą płci pięknej, od niej więc zaczynam.

Cudowne są wdzięki bogini Wenery, zachwycającym wdzięk Afrodyty, lecz to wszystko niknie wobec powabu pań radomskich, noszących dekoltowane suknie żałobne. Kto ma tak białą szyjkę jak łabędź, bez naruszenia powagi żałobnego stroju, może zamiast staroświeckiego przybierania sukni u dołu białą falbanką, użałobnić strój od góry należytym wycięciem, a przez grzeczność pokryć bijącą w oczy białość alabastrową piersi—czarną koronką. Ten kontrast żałobnie dekaltowanej sukni z pięknością poszukującej nowego właściciela szyjki, zachwycić musi nawet takiego profana, który ani na piękności poznać się nie umie, ani gazet zadawalniających wszech razem i każdego zosobna redagoować nie potrafi. Albo czem był naprzykład nasz Skarga, którego złotoustym zwiemy, grecki Arystofanes lub Euripides, oratorzy, wielkimi przez współczesnych zwani, wobec wymowy, jaką się cieszą nadobne radomianki niektóre? Posłuchajmy gdy w braku katedr zasiędą na ławkach ogrodowych i rozpoczną z całą znajomością stosunków małomiasteczkowych, wielbić przymioty lub ganić wady nieobecnych przyjaciół i przyjaciółek swoich. Argument jeden od drugiego silniejszy, dosadna intonacja głosu, uczucie w przekonaniu o tem, co się wygłasza—oto zalety, godne by ich właścicielki i twórczynie za wypielęgnowanie tego skarbu stanęły na piedestale wielkości nad wielkościami.

Prócz tej kuźni oratorsko-opiekuńczej mamy tu jeszcze wiele innych zalet, godnych wyższego niż „Małgorzatka" uwielbienia. Owa sławna opieka nad wszystkimi i wszystkiem, owa pamięć o każdym szczególe życia przyjaciół i nieprzyjaciół, z zapomnieniem nieraz nawet o drobnostkach własnego życia, czyż nie jest dowodem dobroci czułych serc niewiast? A tem samem czyż nie godna jest uznania?

Mea culpa, mea maxima culpa! raz jeszcze mówię i chwalić długo teraz będę—a co najmniej w każdym numerze. Przyrzekam solennie—zamknąć oczy na wady grzeszników, prawdopodobnie w Radomiu tylko czasowo zamieszkałych, a cnoty stałych mieszkańców oblewać będą aureolą pochwał, by złe naprawić; bo wiem, że dopóki krzywdy nie nagrodzę, grzech darowanym mi nie będzie!

Z Kraju.

ECHA Z WARSZAWY.

(*Sługi z Prus. — Guwernantki. — Ładna zabawa*).

Długo błąkająca się kwestja sług, ponieķąd rozwiązaną została na korzyść pań. Wygórowane żądania dziewek przybywających na służbę do Warszawy wprost od oprzątania świń, po to tylko aby czemprędzej nauczyć się być hardą, rozpróżniaczoną, stroić się w różnokolorowe kapelusze i gorset dopasowany do figury jak siodło do krowiego grzbietu, nareszcie zniecierpliwiły gospodynie i wskazały im nowe źródło służby. Obecnie panie sprowadzają służące z Gdańska, Wrocławia i Torunia. Sługi niemki są pracowite, lubiejące porządek i inteligentniejsze od naszych, a żądania mają skromne—zadawalając się w zupełności pensją pobieraną przez naszych garnkotłuków. Podpisują one kontrakty umowy roczne. Pozostaje teraz tylko wszelkie Maćkowe córki przebrane po miejsku, a pozostające bez służby, wydalać z miasta, by nie szerzyła się demoralizacja. Na nie zły dowcip wysadziły się tutejsze kantory guwernantek, a nawet i służby. Zgłaszającym się po guwernantkę, bonę lub służącą, kantor oświadcza, że ma właśnie taką i proponuje przybyć jutro, aby ją zastać, lecz przed tem żąda wpisowego 75 kop. Dowiedzionem jest, że kantory poprzestają na tem pobraniu wpisowego, nie troszcząc się o zgodzenie żądanej osoby, której na razie nie posiadają. Nam się zdawało, że takie dowcipy powinny prowadzić wyzyskiwaczy do zakładu, w którym nauczyli by się dojenia kozy — w Warszawie to uchodzi bezkarnie. Dla czego? Nie umiemy na to odpowiedzieć, jak i na to dlaczego np. Towarzystwo opieki nad zwierzętami nie zaopiekuje się takiemi panami, co to w Alejach Ujazdowskich codziennie w porze wieczornej urządzają sobie zabawę biciem batami przelatujących nietoperzy. Wiemy dobrze iż wielu ludzi jest tak wychowanych, że instynkt krwiożerczy w nich nie zanikł. Lekarstwo jest na to jedyne, chcąc ich wyleczyć z tego—pozwolić im sprobować jak ta zabawa zwrócona na ich skórę, smakuje. Na takie postępowanie nie pomoże szlachetne oburzenie, a skutek tylko wywrze to samo narzędzie, jakiego oni dla niemych stworzeń używają.

Nieon.

Z Cesarstwa.

Katastrofa na Wołdze. Poniżej Niższego Nowogrodu nastąpiła na Wołdze straszna katastrofa. Z powodu mgły w nocy najechały na siebie całą siłą pary dwa parostatki „Dmitrij" i „Kormilec". „Dmitrij" jest parowiec osobowy, odbywający podróże pomiędzy Niższym Nowogrodem i Astrachaniem. W chwili katastrofy na pokładzie „Dmitrja" znajdowało się 258 podróżnych, z których 200 w trzeciej klasie.

Na parostatku wszyscy podróżni spali, spała też połowa załogi, zwolniona z dyżuru. Z powodu mgły parostatek dawał często sygnały parową świstawką. Nagle w odległości jakich czterdziestu sążni, będący na warcie pomocnik kapitana ujrzał wprost pędzący statek towarowy „Kormilec". Na sygnały dawane „Kormilec" nie zważał. Nim zdołano nadać statkowi osobowemu inny kierunek — „Kormilec" z całą siłą swoją uderzył w bok „Dymitrja", trafiając w ścianę kajuty trzeciej klasy. Parostatki stanęły, bałwany rzeki zaroiły się od ciał tonących, przeraźliwe krzyki i rozdzierające duszę wzywania o ratunek i pomoc rozlegały się w ciszy nocnej. Z obydwóch statków spuszczono łodzie ratunkowe, ciemność wszakże nocy i wysokie fale na rzece utrudniały ratunek. Wydobyto z wody 69 osób podróżnych III klasy, 11 samych dopłynęło do brzegu, 23 pozostało na statku. Reszta, według wszelkiego prawdopodobieństwa, utonęła. Kapitana prowadzącego „Kormilca" aresztowano. Rodziny utopionych występują ze sprawami o odszkodowanie do Towarzystwa.

Ze świata.

Berlin. W Charlottenburgu pod Berlinem odbywał się 23 b. m. zjazd polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół."

W czasie festynu zerwała się burza; piorun uderzył w maszt z flagą i zabił na miejscu młodą dziewczynę Marję Smieszchalską, oraz 20-letniego Ryszarda Langiego z Berlina, ranił ciężko 16 osób, a kontuzjował lekko 25 osób.

Uroczystość rozpoczęła się o g. 4-ej przy udziale 20,000 osób, plac zabawy okolony był wysokiemi masztami i mocnym drutem, o drut ten oparło się mnóstwo osób — i tem się tłómaczą rozmiary katastrofy.

Po straszliwej błyskawicy spadł grom. Mnóstwo osób, także wszyscy muzykanci, padli na ziemię, wijąc się w konwulsjach.

Jęki i płacz rozlegały się zewsząd; w mgnieniu oka powstał nieopisany popłoch, wskutek czego akcja ratunkowa była ogromnie utrudniona. Nareszcie ktoś zaalarmował Pogotowie ratunkowe, które przysłało bezzwłocznie kilku lekarzy.

Stwierdzono, że grom uderzył w najwyższy maszt i ogłuszył stojących w pobliżu Smieszchalską i Langiego; oboje zmarli w drodze do szpitala. Czterech innych, kontuzjowanych najsilniej, odwieziono również do szpitala.

Miejsce katastrofy zwiedził dyrektor policji berlińskiej. Jeden z porażonych, krawiec Franciszek Szymaka, opowiada, co następuje:

„Gdy piorun uderzył, stałem w odległości dwóch metrów od płotu z siatki drucianej. Nagle pchnęło mnie coś w tył, uskoczyłem i padłem jak długi na ziemię. W nogach byłem jakby sparaliżowany, nie mogłem się podnieść. Woń spalenizny, ulatująca z mego surduta, przekonała mnie, że jestem popalony; jakoż dostrzegłem na surducie i na kamizelce małą dziurkę, jakby od kuli rewolwerowej; wkrótce też uczułem w boku ból dotkliwy, pochodzący z rany, której kontury zarysowały się dokładnie na koszuli. Nie widziałem wcale błysku pioruna i dopiero później spostrzegłem, żem raniony. Udałem się pieszo do stacji ratunkowej, gdzie mnie opatrzono.

Inny kontuzjowany, stolarz Owczyński opowiada, że w chwili katastrofy widział przed sobą niebieskawe płomienie, potem nagle uczuł, jakby go podnoszono i równocześnie padł na ziemię; ma poparzony prawy bok i palce lewej nogi, przewodnikiem pioruna był klucz, który O. nosił w prawej kieszeni. W jego otoczeniu zemdlało mnóstwo osób w skutek przestrachu. Wielu mniemało, że ktoś rzucił bombę.

Podczas katastrofy zapanowało nieznośne gorąco. Jeden z kontuzjowanych, krawiec Radziniewski, pozieleniał cały na twarzy.

Maurycy Goldstein
DENTYSTA 238—2
wraca do Radomia dnia 6-go Sierpnia.

Podziękowanie.

ś. † p.

Rodzinie, przyjaciołom, duchowieństwu, któremu w Radomiu przewodniczył, ks. proboszcz Bijasiewicz, odprowadzając drogie nam zwłoki ś. p. **Józefiny** do rogatki Kozienieckiej.

Wam czcigodne panie za niesienie swoich usług w czasie ciężkiej i długiej choroby i wam serdeczni, którzy w Kozienicach otoczyli zwłoki przewiezione, a mogiłę ubrali w wianki, kwiaty i oświecili lampionami, i wogóle wszystkim, którzy przyjęli udział w tym smutnym obrzędzie składają serdeczne „Bóg zapłać".

146—1 **Józef Wojdacki z Synami.**

Telegramy.

Petersburg, 26-go b. m. Dzisiaj w soborze petropawłowskim odbył się pogrzeb zwłok Spoczywającego w Bogu Następcy Tronu Cesarzewicza Jerzego Aleksandrowicza. O godz. $10^1/_2$ w soborze zgromadzili się: urzędnicy dworscy, przedstawiciele ciała dyplomatycznego, wyżsi urzędnicy zarządu wojskowogo i cywilnego. O godz. 11-ej przybyli do soboru: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna, Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz, wszyscy Członkowie Rodziny Cesarskiej; książę Waldemar duński, deputacja marynarki duńskiej, deputacje wszystkich oddziałów wojsk, których Zmarły był szefem lub do których był zaliczony. Metropolita Antoni w asystencji duchowieństwa odprawił liturgję żałobną i modlitwy za Zmarłego. Po modlitwach Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wraz z Członkami Rodziny Cesarskiej podnieśli trumnę i zanieśli do grobu. O godz. 1-ej m. 10 grenadjerzy pałacowi spuścili trumnę do grobu. Kiedy Ich Cesarskie Moście i Ich Cesarskie Wysokości rzucili piasek na trumnę, zaczęto grób zamykać. O godz. 1-ej m. 20 w południe Ich Cesarskie Moście i Ich Cesarskie Wysokości odjechali z twierdzy petropawłowskiej.

Poznań, 27-go b. m. W Malborgu wybuchnął dzisiaj wielki pożar. Ratusz obrócony w perzynę. Spaliło się już pięćdziesiąt domów.

Gdańsk, 28-go b. m. Pożar w Malborgu ugaszony. Burza, która podsycała szalejący żywioł, wieczorem ustała. Zamek ocalony.

Paryż, 27-go b. m. Krąży wiadomość, iż podczas inspekcji generał Negrier odezwał się w sposób krytykujący o postępowaniu rządu, który jego zdaniem, niezdolny jest bronić armji. Armja winna cierpliwie wyczekiwać do ukończenia procesu w Rennes i działać dopiero, gdy rząd nie obroni jej. Wiadomość o tem doszła do Gallifeta, który polecił przeprowadzić śledztwo. Śledztwo wypadło niekorzystnie dla Negrier'ego. Badany przez ministra wojny Negrier przyznał się do wygłoszonego zapatrywania. Gallifet zawiadomił o tem radę ministrów. Zdaniem jego Negrier wykroczył przeciwko dyscyplinie. Negrier działał odosobniony.

Wiedeń, 27-go b. m. Donoszą z Zemunia, iż w Białogrodzie obiegają pogłoski o bardzo licznych nowych aresztowaniach. Wiele osób zginęło w tajemniczy sposób, a powszechnie sądzą, że znajdują się one w kazamatach białogrodzkich.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 20-go lipca 1899 r. płacono korzec żyta rb. 0.00—3.90, pszenica rb. 0.00—6.00, jęczmień zwyczajny 0.00—3.50, jęczmień dwurzędowy rb. 00.0—3.75 owies rb. 0.00—2.90, tatarka rb. 0.00—4.00, groch polny rb. 0.00—5.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00—7.00, rzepak letni rb. 0.00—7.00, kartofle młode rb. 0.00—1.85, ameryk. rb. 0.00—0.00, koniczyna czerwona rb. 00.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na paszę do rb. 0.00, wyka rb. 3 00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00. siano c. rb. 1.00, słoma c. do 50 kop.

Odpowiedzi od redakcji.

Pan. Eug. Leś. w Radomiu. Dziękując za słowa uznania, dopełniamy swą wzmiankę szczegółem, który prawdopodobnie przekona szan. panią, iż racja jest po naszej stronie. K. z T. Hoffmanowa, była kuzynką ówczesnego gubernatora Białobrzeskiego i tu często latom bawiła. Ogród już istniał, lecz przedstawiał się jako kępa drzew i krzaków bezładnie posadzonych, z nieuregulowanemi ulicami. H. podczas pobytu nakreśliła odręczny plan uregulowania ogrodu i wymogła u swego kuzyna, że go do porządku doprowadzić polecił. Bawiąc tu w r. 1826, prawdopodobnie też dla tego o ogrodzie wspomniała—jako o dziele swej ręki. Fakt nakreślenia planu stwierdza podanie ustne, powtarzano przez ogół radomian.

OGŁOSZENIA.

GABINET
leczniczo-dentystyczny
Kazimierza Libery

z dniem 1-go lipca r. b. przeniesiony został z domu p. Prusaka vis-a-vis do domu W-go Karscha (po nad apteką W-go Łagodzińskiego).
Godziny przyjęcia rano od 9 do 1 i od 4 do 6 po poł. 215—1

Nowootworzony Magazyn
OKRYĆ DAMSKICH

żakietów, serdaków, rotund letnich i zimowych, oraz posiadamy na składzie wielki wybór najnowszych materjałów krajowych i zagranicznych. **Na sezon skład futer.**

M. Najchaus i
M. Sznajderman
ulica Lubelska, dom W-go Wagi
w RADOMIU. 248—4

Kasjerka - korespondentka, potrzebna zaras do interesu handlowego w Radomiu. Oferty w Redakcji. 247—3

Bióro nauczycielskie rekomendacji pracy przeniesione na ulicę Lubelską dom W-go Karscha. Bony niemki do umieszczenia zaraz, jedna z krawieczyzną. 233—1

BROWARY PAROWE C. STRITZKY w RYDZE.

Niniejszym mam honor uprzejmie powiadomić Szanownych moich odbiorców, iż pp. **Bracia Dyck** Grzybowska Nr. 48 przestali być moimy reprezentantami.
Odtąd zaś generalnym moim reprezentantem na Królestwo Polskie jest p. **A. Domański**, Warszawa Ś-to Jerska Nr. 16, Telefonu 1525.
Z poważaniem **C. Stritzky.**

Powołując się na powyższe zawiadomienie, mam honor zapewnić, iż z powierzonego mi zadania będę się starał wywiązać z zupełnem zadowoleniem Szanownych odbiorców i konsumentów.
Z głębokiem poważaniem **A. Domański.**
Kantor Ś-to Jerska Nr. 16, Telefonu 1525.
Lodownie: Fabryczna Nr. 22, Telefonu 1595.
Reprezentantem moim na Radom jest p. **M. Grentza.** 240—2



KONIAK
Kaukazki naturalny 4677—14
D. Z. SARADŻEWA

Nagrodzony na wystawach najwyższemi nagrodami.
Jest do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach i restauracjach w Radomiu jak i na prowincji. Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rossyjskim, czerwonemi literami: **„Butelkowane we własnym składzie w Warszawie"**, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.
Sk'ad hurtowy w Warszawie **Marszałkowska Nr. 131**, Telefonu Nr. 1360.

OGŁOSZENIE Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazano nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 26522—3

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	ysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
	1899 roku.									
16930	26 5	29 5	Radom	Kunów	Przednowek	Okaziciel fraktu	ocet	2	9	—
3468	12 4	27 4	Mahylów	Końskie	Jeko Rabin.		nasienie słon.	25	74	24
23062	18 5	22 5	Kielce	Opoczno	P. Lewkowicz		świece paraf.	1	3	—
							mydło	1	9	—
9422	17 5	22 5	Warszawa m.	Jastrząb	Gó sztejn		ocet	1	3	—
43850	28 4	2 5	Warszawa N.	Ostrowiec	A. G. Kon		masz. do sz.	2	3	36
44760	„	3 5	„	„	Wertrajch		krzesła	12	2	33
45643	1 5	6 5	„	„	Kow. i Tryl.		nasiona bur.	25	62	37

Zakład wychowawczy

Anieli Kal, został przeniesiony do domu Förstera przy ulicy lubelskiej. Zajęcia rozpoczynają od 1-go Sierpnia. 244—3

Magazyn Ubiorów Męzkich
L. CELEWICZ
w Radomiu ul. Lubelska № 148
w Kielcach, róg Dużej i Pocztowej

Poleca ubrania gotowe po cenach przystępnych, oraz wykończa robotę z powierzonych i własnych materjałów w ściśle oznaczonym terminie 236—10

Gebethner i Wolff
w Warszawie, 17. Krakowskie-Przedmieście 17.
Skład Fortepianów, Pianin i Organów
WYNAJEM
Filja: Łódź, Piotrkowska 46.



186—7

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, **Miodowa 4,**
jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI **polecają**
z FABRYKI
RUD. SACKA
w PLAGWITZ-LIPSKU
PŁUGI piętrowe oraz pługi dwu i trzyskibowe samochody
prostej i trwałej budowy; 4548—7
Siewniki rzędowe klasy 4-ej
najnowszej konstrukcji z trybikami siewnemi dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych.
Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

Potrzebny korepetytor

na wieś, od 1-go Września, do przygotowania chłopca do wstępnej klasy. Wiadomość: ulica Lubelska, dom W-nej Mulerowej. **Rolbiecka.**
225—1

Weksel zgubiony na rb. 200 z podpisem Szmelki Rubinsteina, poszkodowany odebrać może u żandarma Żywedoło. 245—1



Dozw. przez Urząd lek. za № 337 na ogół zas. handl
Puder „IRIS"
Nieszkodliwy
żądać w blaszanem opakowaniu z podpisem **H Lachs.** Pudełka po 15 30, 50 kop. i 1 rb. Zwraca się uwagę na № 337
94—12

Są do sprzedania kredensa i szafy sucho, wykonane sumiennie, za przystępną cenę. Wiadomość: ulica Nowogrodzka, dom Neumana, Józef Żelazniewicz, stolarz.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 17 Іюля 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.